

# Kolejny bubel w reformowaniu nauki

MNiSW ogłosiło listę wydawnictw publikujących recenzowane monografie naukowe. Ma być podstawą ewaluacji osiągnięć naukowych w postaci przyznawania punktów za publikacje książkowe. Jak zwykle w przypadku pomysłów reformatorskich związanych z tzw. konstytucją dla nauki, wykaz jest opakowany propagandowym lukrem, wskazującym na samozadowolenie twórców tej listy. W szczególności ma on doceniać rolę monografii w naukach humanistycznych, społecznych i teologicznych, proponować instrument znany w świecie, uwzględniać poziom etyczny wydawnictw (publikacje recenzowane), obejmować przede wszystkim wydawnictwa polskie, być otwarty (Komisja Ewaluacji Nauki może uwzględnić monografie publikowane w wydawnictwach spoza wykazu). Twórcy wykazu dokonali (ich zdaniem) wnikliwej oceny poziomu poszczególnych wydawnictw, biorąc pod uwagę międzynarodowe bazy danych i bacząc, czy „publikują recenzowane monografie naukowe wnoszące istotny wkład w rozwój światowej nauki, prowadzą politykę wydawniczą przyczyniającą się do upowszechniania monografii naukowych w skali światowej, są uznawane za wiodące przez środowisko naukowe” itd. Wykaz będzie uzupełniany na podstawie wniosków zainteresowanych wydawnictw. Został on opracowany na podstawie projektu przedstawionego przez zespół (nazwiska zostały utajnione), uwzględniającego wolę środowiska naukowego. I na koniec: „Sporządzenie wykazu wydawnictw stosujących się do przyjętych na całym świecie zasad etyki publikacyjnej jest ważnym krokiem w kierunku podnoszenia jakości polskiej nauki”. Wykaz zawiera 536 pozycji, w tym 36 jest zaliczonych do II poziomu (200 punktów), reszta do I poziomu (80 punktów). W przypadku opublikowania monografii z nauk humanistycznych, społecznych lub teologicznych w jednym z wydawnictw z II poziomu można uzyskać nawet 300 punktów. Nie wiadomo zresztą, dlaczego inne dziedziny mają mieć tylko 200 punktów, np. humaniści wcale nie domagają się aż takiego uprzywilejowania swej pracy.

Sporządzenie takiego wykazu jak omawiany jest żmudne i efekt na pewno nie może być kompletny. Ten jest jednak zbyt niekompletny. Czego brakuje? Ograniczam się do uwag na podstawie krótkiego oglądu (szkoda czasu na szerszą analizę) i to przede wszystkim z punktu widzenia mojej specjalności, tj. filozofii. Nie ma m.in. takich wydawnictw, jak: Frommann-Holzboog (Niemcy), Karl Alber (Niemcy), Klostermann (Niemcy), Könighaus-Neumann (Niemcy), Meiner (Niemcy), Open Court (USA), Philosophia Verlag (Niemcy), Rodopi (Holandia), Vrin (Francja) czy World Scientific (Singapur); nie ma też oficyn rosyjskich (poza Rosyjską Akademię Nauk) i ukraińskich – widocznie anonimowi eksperci uznali, że są nieinteresujące dla Polaków. Wiele z tych wydawnictw publikuje prace Polaków, a Rodopi ma nawet

specjalną serię polską. Te braki świadczą o ignorancji zespołu i są wyraźnie niezgodne z szumnymi zapowiedziami MNiSW, np. profitów w perspektywie umiędzynarodowienia nauki polskiej, skoro wydawnictwa już zasłużone dla nauki są deprecjonowane. Wprawdzie można uzupełnić wykaz, ale wymienione (i inne wydawnictwa) na pewno już ustawiają się w kolejce, aby złożyć wnioski do Komisji Ewaluacji Nauki, aby je dołączono do tak prestiżowego (w skali światowej) wykazu. Jeśli chodzi o wydawnictwa polskie, to jest ich wiele – zauważyłem brak Akademii im. Andrzeja Frycza-Modrzewskiego w Krakowie) całkiem niezłej w naukach prawnych) i Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie, współpracującej z Copernicus Center. Są natomiast tak znane oficyny, jak Wydawnictwo Bernardinum i Wydawnictwo Teologii Politycznej.

Osobliwa jest kategoryzacja wydawnictw ulokowanych na obu poziomach. Wygląda na to, że jedne wylosowano – innych nie dostrzeżono. Trudno zrozumieć, dlaczego np. American Mathematical Society, Elsevier, Springer, Walter de Gruyter czy Wiley zostały ulokowane na I poziomie, a nie II? W konsekwencji, jeśli ktoś opublikuje monografię w Springer Verlag, może liczyć co najwyżej na 80 punktów, a jeśli w Equinox Publishing (oficynie raczej drugorzędnej), to zostanie ona wyceniona na 300 punktów. Wolne żarty, zważywszy na prestiż Springera i liczne polonica tego wydawnictwa (jeszcze jeden osobliwy dowód dbałości o międzynarodowy interes nauki polskiej). Podobnie monografia wydana u Langa czy w Copernicus Center, w Universitasie, Instytucie Matematycznym PAN czy w wydawnictwie Georg Olms jest tyle samo warta, ile opublikowana np. we wspomnianym Bernardinum. Gdyby np. Roman Ingarden żył pod rządami ustawy 2.0 i jego monumentalny *Spór o istnienie świata* (prawie 1000 stron) został wydany po angielsku w wydawnictwie Lang (jak to się stało), to uzyskałby raptem 80 punktów, a więc tyle, ile książka o duchu historii polskiej, wydana przez IPN i licząca aż 168 stron. Wskazane przykłady pokazują, że wyróżnienie tylko dwóch poziomów, a nie trzech lub więcej, jest poważnym niedociągnięciem.

Prof. Kwiek, jeden z głównych pomocników naczelnego konstytucjonalisty nauki polskiej, oznajmił, że wykaz to krok w dobrym kierunku, ale trzeba już myśleć o następnym. To drugie owszem, ale dlatego, że pierwsze już jest pośmiewiskiem w środowisku. Wprawdzie śmiech to zdrowie, ale prawdziwy problem polega na konsekwencjach, np. w postaci urawniłowki oceny publikacji, spodziewanej antymotywacji do publikacji w niektórych renomowanych wydawnictwach i lekceważeniu wysiłku naukowców. Fakt, wdrażana reforma jest inna niż wszystkie, ale dlatego, że gorsza. Wykaz wydawnictw jest kolejnym potwierdzeniem tego smutnego stanu rzeczy.